

## Do Bratniej Duszy!

Ja Cię widziałem kiedyś we śnie —  
 W liljowej szacie pośród kwiatów,  
 A cichy wietrzyk jednocześnie  
 Niósł nam melodje gdzieś z zaświatów:  
 Tyś mi podała lutnię w dłonie,  
 Zdobioną w czystych natchnień stroje,  
 A jam Ci wieniec kładł na skronie...  
 I było nas tam tylko dwoje,  
 Tyś zaruciła pieśń upojną,  
 Która rozbrzmiała echem w dali,  
 Wiarą w ideał była zbrojną...  
 Fascynującą w blask opali,  
 Gdy się przejrzała w kroplach rosy  
 Na rozścielonym z traw kobiercu,  
 Wzleciała potem gdzieś w niebiosy,  
 Pozostawiając tęskność w sercu...  
 A ja słuchałem Twojej pieśni,  
 Szukając natchnień i spokoju,  
 Wiedząc, że to się ucieleśni,  
 Co z uczuć czystych płynie zdroju.  
 A więc ta lutnia, coś podała  
 Do rąk mych pośród kwiatów woni,  
 W wtór Twojej pieśni zadźwięczała —  
 I dźwięczy dotąd gdzieś w ustroni.  
 I te dwie pieśni, w chór zmieszane,  
 Słyły po równinach w kraj daleki  
 Przez polskie niwy ukochane,  
 Przez polskie gaje, polskie rzeki...  
 Jakżebym pragnął, Bratnia Duszo!  
 Choć umysł o tem myśleć nie śmie,  
 Że się marzenia spełnić muszą  
 I żyć na jawie — a nie we śnie.

Jan Włodkowski

## Na marginesie walki z alkoholem.

**D**o największych plag, gnębiących narody, należy niezaprzeczenie pijaństwo. Nadmierne, nałogowe używanie trunków alkoholowych do tego stopnia jest szkodliwym dla każdego społeczeństwa, iż — według zdania sławnego angielskiego męża stanu, Gladstona — więcej sprawiło nieszczęść i szkód tak materialnych, jak i moralnych, niż wszystkie klęski głodu, ognia, moru i powodzi razem wzięte. Sławny Polak, Szczepanowski, powiedział znów, iż „w czasie niewoli naszej, karty, butelki i dziewczki więcej zatraciły mająt-

ków, więcej życia poniszczyły, niż wszystkie konfiskaty i więzienia polityczne“. Wobec takich zdań i dowodów, wobec szeregu nieszczęść, spowodowanych piciem trunków alkoholowych, wobec zubożenia naszego kraju, którego powodem jest zbyt częste zagładanie do kieliszka, my Polacy, my młodzi mamy stać z założeniami rękoma? Nie! Nie dajmy się opanować temu wrogowi, jakim jest pijaństwo. Wydajmy mu walkę, walkę zawziętą, bezwzględna, kierując się tem, iż działamy w imię najszlachetniejszych zasad.

W zdrowym fizycznie i moralnie narodzie zdrowy duch mieszka. Tylko narody trzeźwe mają i będą mieć rację bytu. Walka z nałogiem pijaństwa jest ciężką, lecz nie upadajmy na duchu. W młodzieży leży przyszłość Narodu. Młodzież Polska, to jest my wszyscy, którzy myślimy i czujemy po polsku, których umysły i serca nie są opanowane nałogami zgubnemi, musimy przeciwdziałać, by nie ulec temu „szklanemu bogu“.

My, młodzi, powinniśmy od siebie zacząć, zakładając kółka abstynenckie, na każdym miejscu piętnując pijaństwo, starać się wpłynąć na czynniki, urządzające zabawy, wieczorki, wesela, by takowe odbywały się bez wódki. Starajmy się już raz wykorzenić to głupie i zgubne zdanie, iż bez wódki czy innych trunków alkoholowych niema humoru i dobrej zabawy. Stwierdzonem jest na podstawie ścisłych statystyk, iż wszelkie takie zabawy, przy których się raczono „wódzią“, kończyły się smutno, bójką lub awanturą.

Łatwo da się to wytłumaczyć: przecież człowiek o zaproszonej głowie jest chwiejnym i zdenerwowanym i zbyt wrażliwym na wszelkie docinki i półsłówka. Reaguje początkowo słowami nieparlamentarnymi, a później kulakiem lub nożem.

Przykro się człowiekowi robi na wspomnienie, iż duży procent młodzieży tak miejskiej, jak i wiejskiej idzie za starym śladem, szczególnie młodzież fabryczna. Otrzymawszy wynagrodzenie tygodniowe, topi je chętnie w „monopolce“. Sam byłem świadkiem, jak kilku chłopców, można powiedzieć dzieciaków jeszcze, chcąc pokazać, iż są dorośli i niezależni, tak się po drodze do domu raczyli wódką,